

POLONIA W NIEMCZECH ZACHODNICH W LATACH 1945—1952 *

I. TRUDNOŚCI W ODBUDOWIE ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW W NIEMCZECH W PIERWSZYCH LATACH PO II WOJNIE
ŚWIATOWEJ

Mimo bolesnych strat, jakie poniosła Polonia niemiecka na skutek prześladowań hitlerowskich, likwidacji Związku Polaków w Niemczech i grabieży całego jego majątku na przełomie 1939/1940 oraz w wyniku II wojny światowej¹, już w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych odradza się ruch polski, odżywa działalność poszczególnych kół związkowych i działaczy na terenie okupowanych Niemiec². Większość z nich powróciła z obozów koncentracyjnych tracąc w tych miejscach masowej zagłady często swoich najbliższych³.

Wielu z tych, których *gestapo* nie wtrąciło za działalność polonijną do obozów koncentracyjnych, wcielono w czasie wojny — jako obywateli niemieckich — w szeregi *Wehrmachtu*. Po zakończeniu działań wojennych znajdowali się oni w obozach jenieckich. Wielu zginęło na frontach walcząc w imię nie swojej sprawy, wbrew swoim przekonaniom. Duży pro-

* W nrze 5/59 „Przeglądu Zachodniego” zamieściliśmy art. F. Miedzińskiego pt. *Dyskryminacja mniejszości polskiej w NRF*. Artykuł niniejszy powraca do tego tematu koncentrując się na l. 1945—1952 (przyp. red.).

¹ Pierwsze masowe szykany i prześladowania Polaków w Niemczech ze strony hitlerowców zaczęły się od aresztowania i wywiezienia do obozu w dn. 25 VIII 1939 r. dzieci i personelu Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie (obszernie o tym pisze b. dyrektor gimnazjum W. Gębik, *Polskie Gimnazjum w Kwidzynie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1962, ss. 317—320).

Dn. 7 IX 1939 r. przedstawiciele Związku zostali wezwani do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, gdzie powiadomiono ich o likwidacji Związku i ustaleniu Komisarycznego Zarządu. Dn. 10 IX 1939 r. *gestapo* aresztowało szereg czołowych działaczy Związku z p.o. prezesa Stefanem Szczepaniakiem na czele. W obozach koncentracyjnych znalazło się ponad 2000 działaczy i członków Związku, w tym 249 z Zagłębia Ruhry. Ponad 200 z nich tam zginęło, przy czym wszyscy byli obywatelami niemieckimi („Deutsch-Polnische Hefte” nr 7—8/1961, s. 376).

Zarządzeniem rządu Rzeszy z dn. 24 IV 1940 r. i 27 IV 1940 r. Związek Polaków w Niemczech został zlikwidowany, a cały majątek wartości 4 000 000 RM przejęty przez państwo („Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger nr 96/1940).

² Już w maju 1945 r. za zgodą brytyjskich władz okupacyjnych odbył się zjazd byłych więźniów politycznych i mężów zaufania, który wyłonił komitet dla odbudowy Związku Polaków w Niemczech. 15 XI 1945 r. wybrana została Rada Związku Polaków składająca się z 15 znanych i zasłużonych działaczy wśród Polonii westfalsko-nadreńskiej, a 20 I 1946 r. w Herne — na walnym zebraniu Związku Polaków III Dzielnicy wybrano zarząd z Jakubem Przybylskim — jako prezesem — na czele. W dn. 23 XI 1946 r. na zjeździe w Berlinie reaktywowano Związek Polaków w Niemczech i wybrano Zarząd Główny, którego prezesem został znany działacz — Stefan Szczepaniak. („Repatriant” z 20 III 1948).

³ W obozie koncentracyjnym zginęła m. in. żona prezesa S. Szczepaniaka, jego szwagier i inni krewni. On sam przebywał w obozie przez cały okres wojny.

cent jednak ocalał, niektórzy dlatego, że byli niezbędnymi fachowcami, pracującymi w kopalniach i hutach Zagłębia Ruhry dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy.

Po II wojnie światowej, w wyniku której wrócili do Polski ziemie położone na wschód od Odry i Nysy, zamieszkałe w poważnej części przez Polaków, głównym skupiskiem polonijnym w Niemczech stało się Zagłębie Ruhry oraz częściowo rejon Berlina i Hamburga⁴. Z pięciu dzielnic, na jakie do 1939 r. był organizacyjnie podzielony Związek Polaków w Niemczech, pozostała jedynie III Dzielnicą obejmująca Nadrenię i Westfalię, która już przed wojną była — po Śląsku Opolskim — największym skupiskiem emigracji polskiej w Niemczech, oraz II Dzielnicą, którą stanowiły Niemcy środkowe i obszar wielkiego Berlina, po 1945 r. rozbite i podzielone na strefy okupacyjne. II Dzielnicą już przed wojną nie przejawiała takiej aktywności jak Zagłębie Ruhry czy Śląsk Opolski, dlatego też w nowej sytuacji życie polonijne zaczęło odradzać się przede wszystkim w Nadrenii i Westfalii oraz częściowo w podzielonym Berlinie⁵.

Od pierwszych chwil powojennych, mimo na pozór sprzyjających warunków — Polonia westfalska znalazła się w trudnej sytuacji zarówno gdy chodzi o możliwość powrotu do kraju, jak i o odbudowanie życia organizacyjnego i odzyskanie utraconego majątku, czy też uzyskanie należnych jej praw. Już w mianowanych przez aliantów pierwszych samorządach komunalnych i w lokalnych władzach administracyjnych brak było Polaków, nawet w takich ośrodkach, gdzie skupiska ich sięgały kilku lub kilkunastu tysięcy osób⁶.

⁴ Mam na myśli tzw. starą emigrację zarobkową, od lat osiadłą w Niemczech i posiadającą obywatelstwo niemieckie — nie biorąc pod uwagę tych, których losy wojenne lub pierwsze lata powojenne zaprowadziły do Niemiec i którzy później powrócili do Polski lub wywędrowali do innych krajów, albo też pozostali w b. obozach jako tzw. uchodźcy, vegetując często i czekając biernie na zmianę w ich życiu. Grupa ta bardzo powoli asymilowała się w miejscowym otoczeniu i jest — w odróżnieniu od starej emigracji zarobkowej — określana jako „nowa Polonia”.

⁵ Zimą 1945—1946 r. zaczął działać w Berlinie Komitet Związku Polaków. W l. 1947—48 działał Polski Komitet w Berlinie, który prowadzi rejestrację Polaków oraz próbuje odbudować w podzielonym mieście życie organizacyjne. Komitet ten współdziałał z Polską Misją Wojskową i przez nią utrzymywał kontakt z krajem. Składał się on z byłych działaczy Związku i organizował szkoły polskie, wyjazdy dzieci na kolonie letnie do Polski — w ramach pomocy Kraju dla Polonii niemieckiej, nabożeństwa polskie itp. Zorganizował on w dzielnicy Neuköln polską świetlicę, przy której działał polski klub sportowy. Wydawał własny biuletyn i prowadził zbiórki na odbudowę Warszawy. Podejmował się nawet interwencji u władz alianckich przy pomocy Polskiej Misji Wojskowej, w sprawie zwolnienia z niewoli Polaków, którzy przymusowo byli wcieleni do *Wehrmachtu*. Działalność Komitetu przejęły później 2 oddziały Związku Polaków w Niemczech — Berliin-Neuköln i Berlin-Charlottenburg, które do dziś pracują, skupiając stosunkowo nieliczną, przeważnie w podeszłym wieku grupę osób.

⁶ Memoriał Związku Polaków w Niemczech *My Westfalczycy* z dn. 17 I 1948 r. (z archiwum Z. P. „Zgoda” w Bochum).

Dlatego też w pierwszych latach powojennych, gdy powstała nadzieja na polepszenie sytuacji, oraz dla wielu Polaków — nadzieja powrotu do kraju, licznie zgłaszali się do rejestracji w Związku, którego liczba początkowo osiągnęła 35 000 członków⁷. Był to krótki okres wzrostu liczbowego organizacji, która później — na skutek zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn — zmalała prawie 5-krotnie w l. 1948-50.

Wprawdzie w maju 1945 r. okupacyjne władze angielskie wyraziły zgodę na organizowanie się Polaków — został nawet wyłoniony Komitet dla Odbudowy Związku Polaków w Niemczech — jednak w niecały rok później zaczęły się pierwsze trudności i szykany. W biurze Związku przeprowadzono rewizję i konfiskatę kart rejestracyjnych oraz pieczęci organizacji, siedem tygodni pracę Związku kontrolowała lokalna policja niemiecka. Następnie zabroniono Związkowi prowadzenia dalszej rejestracji Polaków, zezwalając jedynie na działalność kulturalno-oświatową wśród Polonii⁸.

Pojawiły się pierwsze ataki prasy niemieckiej i radia przeciwko Polakom, zaczęto głosić, że w ogóle problem mniejszości polskiej nie istnieje, a organizacje polskie rozwiązały się dobrowolnie. Tym, którzy urodzili się w Niemczech lub zaborze pruskim oświadczone wręcz, że są Niemcami, nie uznając ich narodowości⁹.

W akcji tej pomagał katolicki kler niemiecki i hierarchia kościelna w Niemczech, nie zezwalając na odprawianie nabożeństw w języku polskim, obsadzając niemieckimi księżmi parafie licznie zamieszkałe przez Polaków. Zabrania się uczyć dzieci religii w języku polskim, szykanując te, które mówią między sobą po polsku — wynosząc znajomość mowy ojczystej z domu.

Polacy w Niemczech, którzy — w przeciwieństwie do swoich rodaków zamieszkałych w innych krajach europejskich czy pozaeuropejskich — od najwcześniejszych lat znosili największy ucisk narodowościowy, cierpiąc prześladowania i szykany najpierw ze strony rządu pruskiego, później hitlerowskiego, którzy pozbawieni byli praw do zachowania odrębności narodowej (poczytywano to na równi ze zdradą stanu), którzy ponadto narażeni byli na stałą wrogość swego otoczenia, podjudzanego polityką i propagandą antypolską po zakończeniu wojny, gdy wszystko wskazywało, że skończył się dla nich najtrudniejszy okres, znaleźli się znów pod presją i uciskiem narodowościowym. Jak dawniej, nie mieli oni prawa do zachowania mowy ojczystej, do publicznego manifestowania swej przynależności narodowej — przy zachowaniu pełnej lojalności wobec państwa, na terytorium którego się znaleźli.

Ta specyfika warunków, w jakich żyła i działała Polonia westfalska,

⁷ K. Pietrzak-Pawłowski, *Polacy w NRF po II wojnie światowej. Problemy Polonii Zagranicznej*. Rocznik II, s. 204.

⁸ „Repatriant” nr 12—13 z dn. 20—27 III 1948.

⁹ „Repatriant”, jw.

stałe jej prześladowanie polityczne, przybierające różne formy i mające różne okresy nasilenia, spowodowały, że była i pozostała ona — w porównaniu np. z Polonią francuską — mniej aktywną politycznie. Szukała oparcia w „wierze ojców” i kultywowaniu tradycji narodowych oraz podtrzymywaniu związków kulturalnych z krajem.

Dlatego też nie wiązała się ona z ruchem lewicowym w Niemczech ani w okresie 20-lecia międzywojennego, ani też później, choć w swej masie była i pozostała z nim klasowo najbardziej związana.

Antypolska działalność określonych kół niemieckich już w czasie okupacji alianckiej spotkała się z mocnym napiętnowaniem i zdemaskowaniem przez organizację polonijną i jej kierowników w memoriale Związku Polaków w Niemczech III Dzielnicy pt. *My Westfalczycy* z dn. 17 I 1948 r.

Również na wrogą działalność duchowieństwa niemieckiego odpowiedział Związek memoriałem zatytułowanym *Antypolska działalność niemieckich duchownych*, który został wysłany do papieża Piusa XII, i którego kopię delegacja Związku, będąc w kraju, przekazała kardynałowi Hlondowi, ówczesnemu prymasowi Polski¹⁰.

Memoriał doręczony Kurii Watykańskiej pozostał bez odpowiedzi. Ostro wystąpił w nim Związek wobec listu papieża Piusa XII do biskupów niemieckimi oraz w związku z rewizjonistycznymi i antypolskimi manifestacjami organizowanymi przez biskupów i kler niemiecki. Czytamy w nim m. in.:

„Stara emigracja polska w Niemczech, zorganizowana w Związku Polaków w Niemczech, trwająca od dziesiątków lat przy wierze katolickiej i narodowości polskiej [...] z głębokim smutkiem obserwuje utrzymywanie się nastrojów antypolskich wśród katolików-Niemców”¹¹.

Memoriał wymienia dalej imiennie biskupów i księży, którzy wsławili się antypolskimi wystąpieniami, oraz staje w obronie polskich Ziemi Zachodnich, które powróciły do Macierzy. Wystąpienia te świadczyły o patriotycznej postawie Polonii westfalskiej, jej ówczesnych kierowników, szczególnie prezesa III Dzielnicy Jakuba Przybylskiego, oraz o pozytywnym stosunku do Polski Ludowej.

Starania o reaktywowanie organizacji i życia polskiego w Westfalii-Nadrenii, patriotyczną postawę Związku już wówczas wysoko ocenił rząd polski, przyznając z okazji 25-lecia istnienia organizacji, obchodzonego uroczystie 2 V 1948 r., wielu jej działaczom wysokie odznaczenia państwowe, w tym prezesowi J. Przybylskiemu — Order Odrodzenia Polski IV klasy.

II. PIERWSZE KONTAKTY PO WOJNIE I STARANIA O REPATRIACJĘ POLONII WESTFALSKO-NADREŃSKIEJ DO KRAJU

Obok starań o legalizację działalności organizacyjnej, uzyskanie zgody aliantów na wznowienie pracy Związku, które to starania zostały załatwione

¹⁰ „Słowo Polskie” — Tygodnik dla Polaków w Niemczech z dn. 28 IX 1948.

¹¹ „Słowo Polskie” — jw.

formalnie dopiero w 1950 r.¹² od pierwszych chwil po zakończeniu działań wojennych dąży Polonia westfalsko-nadreńska do nawiązania kontaktów z krajem i myśli o powrocie do ojczyzny. Nawiązuje ona i utrzymuje kontakt z przedstawicielami kraju na terenie Niemiec, z powstałymi wówczas Polakami Misjami Wojskowymi, którym nieraz służy cenną pomocą w dążeniu do szerokiej rzeszy Polaków przebywających na terenie Niemiec.

W dn. 17 XII 1946 r. udała się do Polski, drogą morską przez Hamburg—Szczecin, pierwsza delegacja działaczy polonijnych z Westfalii i Nadrenii¹³, aby przeprowadzić z władzami polskimi rozmowy w sprawie repatriacji Polonii niemieckiej do wyzwolonej ojczyzny.

Odbyła ona podróż po Ziemiach Zachodnich, badając warunki i możliwości osadnictwa na tych terenach Polaków z Zagłębia Ruhry. Po spędzeniu świąt Bożego Narodzenia wśród rodzin i najbliższych w kraju delegacja zwiedziła Szczecin, Poznań, Katowice, Wałbrzych, Bytom, Kraków i Warszawę, poznając kraj i zniszczenia wojenne, potrzeby i możliwości osadnictwa szerokiej rzeszy tych, którzy po wielu latach tułaczki zamierzali powrócić do wolnej Polski.

Zainteresowanie powrotem do kraju wśród Polonii westfalskiej było ogromne, między innymi dlatego, że za swą wieloletnią pracę i lojalną postawę wobec państwa niemieckiego, została tak okrutnie potraktowana przez hitlerowców i nadal znajdowała się w niezmiernie ciężkich warunkach.

Delegację wszędzie oficjalnie przyjmowano i serdecznie witano. Prowadziła ona rozmowy z przedstawicielami miejscowych władz, co do możliwości i warunków osiedlenia, a zwłaszcza na odzyskanych Ziemiach Zachodnich (zagłębie wałbrzyskie i Śląsk). W Warszawie przedstawiciele Polonii niemieckiej przyjął prezydent B. Bierut, ówczesny premier, wicepremier i minister Ziem Odzyskanych — W. Gomułka i inni członkowie rządu. Na ręce wicepremiera W. Gomułki, złożyli oni memoriał w sprawie powrotu Polaków z Niemiec oraz przeprowadzili rozmowy. W dn. 15 I 1957 r. delegacja otrzymała pisemną odpowiedź potwierdzającą ustne ustalenia i warunki repatriacji. Wszyscy delegaci otrzymali na piśmie urzędowe zapewnienie, że z chwilą powrotu do kraju i po złożeniu odpowiedniego oświadczenia otrzymają obywatelstwo polskie¹⁴.

¹² Dopiero w 1950 r. Związek uzyskał rejestrację sądową i zatwierdzenie statutu, przez co stał się tzw. towarzystwem zarejestrowanym.

¹³ W skład delegacji wchodził: prezes III Dzielnicy Jakub Przybylski (nie żyje), wiceprezes — Michał Wesolowski (do dziś jest członkiem Zarządu Z. P. w N.) Jan Klich — kierownik Biura Związku, który powrócił do kraju w 1947 r. osiedlając się w Szczecinie, Augustyn Wagner — wieloletni działacz, obecnie redaktor „Głosu Polskiego” w Bochum, który wraz z nielicznymi przeżył wojnę w Sachsenhausen, Stanisław Kubiak — członek Rady Związku, a obecnie wiceprezes Z. P. w N. oraz inni. (*Delegacja Polonii Westfalsko-Nadreńskiej w Kraju, sprawozdanie i wrażenia*. Bochum 1947, wyd. nakł. Z. P. w N. — z archiwum Z. P. „Zgoda” w Bochum).

¹⁴ *Delegacja Polonii Westfalsko-Nadreńskiej w Kraju, sprawozdanie i wrażenia*, jw.

Mówiąc o pobycie w kraju i prowadzonych tam rozmowach, w swym sprawozdaniu po podróży, prezes J. Przybylski pisze:

„Coraz wyraźniej dała się zauważyć chęć powrotu Westfalczyków do Polski, zaś Zarząd Związku na pierwszym Walnym Zebraniu Delegatów w styczniu 1946 r. wypowiedział się, że Związek Polaków nie będzie sprzeciwiał się powrotowi. [...] Chcieliśmy wracać [...] jako karna i zorganizowana masa. [...] W tym celu Zarząd opracował szczegółowy plan z dezyderatami wziętymi przez prezesa S. Szczepaniaka w czerwcu 1946 r. przedstawicielom Rządu Polskiego”¹⁵.

Starania Związku Polaków w Niemczech o powrót do Macierzy ponad 100 000 emigrantów już od początku napotykały na zdecydowany opór władz alianckich. Nieprzychylnie odniosły się one do tego postulatu, nie chcąc traścić tak licznej rzeszy dobrych fachowców, górników i hutników, wykwalifikowanych rzemieślników i robotników, których ręce potrzebne były do odbudowy przemysłu Zagłębia Ruhry¹⁶.

Starania Związku i memoriał, jaki przekazał władzom okupacyjnym Niemiec w sprawie utrudniania powrotu do kraju i zagwarantowania praw dla mniejszości polskiej w okupowanych strefach, list prezesa Przybylskiego do ówczesnego ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevina, w sprawie sytuacji Polaków w Westfalii¹⁷ — wszystkie te akcje nie przyniosły zmiany w stosunku zachodnich władz okupacyjnych do tego zagadnienia. W pierwszym okresie próbowały one nawet twierdzić, że Polonii westfalsko-nadreńskiej nie można traktować jako mniejszości narodowej polskiej, albowiem w większości ludność ta od lat posiadała obywatelstwo niemieckie i wielu Polaków swój rodowód wywodziło z byłego zaboru pruskiego¹⁸.

Sytuacja materialna Polonii westfalsko-nadreńskiej w pierwszych latach po wojnie była szczególnie trudna. Polacy w Niemczech nie należeli i nie należą do warstw bogatych, nie posiadali też zasobów, które pozwoliłyby im przetrwać pierwsze lata powojenne. Dlatego głód i nędza, jakie powszechnie wówczas zapanowały w Niemczech, szczególnie ich dotknęły. Sytuację Polaków pogarszał brak troski i często negatywny stosunek lokalnych władz niemieckich, pamiętających patriotyczną i antyhitlerowską postawę Polonii w czasie wojny¹⁹. Również prasa niemiecka z Zagłębia Ruhry tę postawę oraz stosunek do Polski Ludowej krytykowała, próbując poróżnić miejscowe społeczeństwo z osiadłymi tutaj od lat Polakami.

Dlatego też we wspomnianym memoriale *My Westfalczyki* czytamy:

„Jesteśmy dzisiaj po długich i często gorzkich doświadczeniach, po rzeczy-

¹⁵ Delegacja Polonii Westfalsko-Nadreńskiej w Kraju, sprawozdanie i wrażenia, jw.

¹⁶ „Kronika” z 19 X 1947.

¹⁷ „Słowo Polskie” z 4 X 1947.

¹⁸ „Rzeczpospolita” z 25 I 1948.

¹⁹ „Kronika” z 23 V 1948.

wiście tragicznych przeżyciach II wojny światowej [...]. Zupełny i szybki powrót do naszego kraju przedstawia najlepsze rozwiązanie naszej sprawy”²⁰.

Wysiłki i starania kierownictwa Związku Polaków w Niemczech odnośnie do powrotu do kraju nie były odosobnione i jednostronne. W odpowiedzi na rezolucję 99 Gromad Związku z dn. 10 IX 1947 r. prezydent Polski, Bolesław Bierut, stwierdził, że rząd polski uczyni wszystko, aby umożliwić powrót Polaków do kraju²¹. W tej sprawie udał się do Londynu i przeprowadził tam rozmowę z przedstawicielami rządu brytyjskiego ówczesny minister spraw zagranicznych — Zygmunt Modzelewski²². W imieniu rządu polskiego złożył także oświadczenie, mówiące o czynionych trudnościach, min. Wolski — stwierdzając, że Westfalczyki chcą powrócić i pracować dla Polski²³.

Polonia westfalska, jej ofiarność i patriotyzm, jej kwalifikacje zawodowe w pierwszych latach ludowej Polski stałyby się poważną siłą i pomocą w odbudowie zniszczonego kraju i zagospodarowaniu odzyskanych Ziem Zachodnich. Szczególnie potrzebował jej i na nią czekał przemysł i górnictwo Dolnego oraz Górnego Śląska.

Dopiero na początku 1948 r., pod naciskiem żądań władz polskich i Związku Polaków w Niemczech, w odpowiedzi na szereg not polskich w sprawie repatriacji Westfalczyków, Dyrektoriat Polityczny Sojuszniczej Rady Kontroli powiadomił, że władze sojusznicze ustosunkują się życzliwie do sprawy powrotu Polaków i w miarę możliwości ułatwią spełnienie ich życzeń. Równocześnie zanotowano jednak zastrzeżenie brytyjskich władz okupacyjnych, które gotowe były wyrazić zgodę na powrót Westfalczyków do ojczyzny, jeśli nie są oni zatrudnieni na „istotnych odcinkach pracy”²⁴. Wskutek tego zastrzeżenia repatriacja nie mogła przyjąć masowych rozmiarów, albowiem większość Polaków przebywała w brytyjskiej strefie okupacyjnej, a wyjechać mogli jedynie ci, którzy nie byli związani z wielkim przemysłem i górnictwem²⁵. Rozpoczął się powrót starej emigracji polskiej z Niemiec do kraju. W stosunkowo krótkim czasie przybyło 21 transportów do Szczecina i innych punktów granicznych²⁶. Powrót ten jednak nie przybrał tak masowego — jak początkowo sądzono — charakteru.

Na osłabienie tendencji powrotu do Polski wśród emigracji zarobkowej, tzw. starej Polonii, w Niemczech zaciążyły także — poza trudnościami wysuwanymi przez władze okupacyjne i lokalne — inne elementy.

Polacy od lat zamieszkali w Zagłębiu Ruhry, gdzie po wielu latach z tru-

²⁰ Memoriał Z. P. w N. *My Westfalczyki* z 17 I 1948 (Archiwum Z. P. „Zgoda” w Bochum).

²¹ „Słowo Polskie” z 4 X 1947.

²² „Repatriant” z 19 IX 1947.

²³ „Repatriant” z 16 VIII 1947.

²⁴ „Rzeczpospolita” z 25 I 1948.

²⁵ „Słowo Polskie” z 28 IX 1948.

²⁶ Jw.

dem zdobyli względnie dobrą egzystencję, nabywając nieraz własny domek, urządzając mieszkanie, z rozwagą i namysłem zaczęli obecnie podchodzić do sprawy powrotu. Wielu z nich osiągnęło już podeszły wiek, pracując w Niemczech przez 20 i więcej lat swego życia. Bliski był wiek emerytalny, a więc rodziła się obawa utraty dorobku nieraz całego życia, która powstrzymywała wielu przed tak ważną decyzją. Po pierwszych miesiącach entuzjazmu przyszedł okres kalkulacji. Pewien wpływ wywarły rzesze Niemców przesiedlanych z terenów zachodnich Polski, którzy opowiadali mniej lub bardziej wiarogodne wersje o sytuacji i „rządach komunistycznych” w Polsce, wyśuwając przy tym żądanie pozostawienia im całego dorobku Westfalczyków, ich domostw i wyposażenia. Żądanie to oczywiście nie było niczym uzasadnione, wywarło jednak pewien przynajmniej wpływ na decyzję wielu spośród tych, którzy zamierzali wrócić do kraju. Także zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa, pierwsze oznaki „zimnej wojny” i antypolskie wystąpienia państw zachodnich kwestionujące stałość granic Polski nie mogły pozostać bez wpływu.

Na pewno powstrzymywały niektórych przed podjęciem decyzji wyjazdu do kraju także błędy popełnione w pierwszych latach Polski Ludowej przez władze lokalne wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich²⁷. Z ludnością tą łączyło Polaków z Westfalii w wielu wypadkach pokrewieństwo i wspólna walka o polskość w ramach Związku w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Stąd pewne opory i powstrzymywanie się przed powrotem do kraju, szczególnie wśród starszych wiekiem działaczy.

Polonia niemiecka, w swej masie patriotyczna, lecz nie angażująca się politycznie — w przeciwieństwie np. do Polonii francuskiej²⁸ — nie była związana z kołami lewicy i dlatego też przemiany, jakie zachodziły w kraju, ostra walka ideologiczna i polityczna, przybierająca nieraz charakter walki zbrojnej z reakcyjnym podziemiem, były jej obce, często niezrozumiałe. Stąd też narastanie zahamowań i niewyzyskanie okazji powrotu nawet wówczas, gdy nie istniały inne przeszkody. W tym tkwiła także niewątpliwie przyczyna, że w przeciwieństwie do Polonii francuskiej — bardziej lewicowej i powiązanej z ruchem komunistycznym we Francji²⁹ — Polacy z Westfalii-Nadrenii stosunkowo nielicznie powrócili w l. 1946—49 do Polski³⁰.

III. POLONIA NIEMIECKA W LATACH „ZIMNEJ WOJNY”, ROZBICIE RUCHU ORGANIZACYJNEGO I POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU POLAKÓW „ZGODA”

Powstrzymując się od powrotu do Polski, Polonia westfalsko-nadreńska nie zrezygnowała z utrzymywania więzi z krajem ojczystym, widząc w nim

²⁷ *Pamiętniki Osadników Ziem Odzyskanych*. Poznań 1963.

²⁸ W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*. Poznań 1960.

²⁹ Jw.

³⁰ Ocenia się, że po 1945 r. repatriowało się 44 000 Polaków z Niemiec, osie-

jedyną pomoc w zachowaniu i utrzymaniu swej odrębności narodowej, „mowy i wiary ojców”, czyniąc te kontakty podstawą swej pracy organizacyjnej.

Stosunek do kraju stał się w l. 1949—1952 przebieżem patriotyzmu i patriotycznego zaangażowania, wywołując ostre tarcia wewnątrz organizacji i rozpad Związku w 1950 r. na Związek Polaków w Niemczech i Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech, przy którym skupiła się większość Polonii, ta, która dostrzegała, że bez więzi z krajem i rodzinami w Polsce szybciej ulegnie germanizacji i asymilacji w otoczeniu niemieckim³¹. Nieliczna jedynie grupa, stanowiąca mniej niż 1/4 organizacji, z prezesem S. Szczepaniakiem na czele — ulegając chwilowo wpływowi wrogiej propagandy kół emigracji politycznej — pozostała przy starej nazwie i starych koncepcjach. Związek ten w l. 1950—1956 odsunął się od kraju, a nawet zaczął atakować za utrzymywanie kontaktów z Polską „Zgodę” i jej działaczy.

Był to szczególnie trudny okres dla Z. P. „Zgoda” i postępowej części Polonii niemieckiej. Za swą patriotyczną postawę i stosunek do Polski była publicznie atakowana przez prasę zachodnioniemiecką³², która tak jak i w r. 1948 próbowała poróżnić Polonię z jej otoczeniem, zarzucając jej wręcz wrogą wobec narodu niemieckiego działalność³³.

Pomagają jej w tym nieliczni wprawdzie, lecz wrogo ustosunkowani do kraju niektórzy działacze Związku Polaków w Niemczech³⁴, czyniąc tym samym szkodę ruchowi polonijnemu i sprawie polskiej wśród emigracji niemieckiej w NRF. Postawa ta spotkała się ze zdecydowanym potępieniem zdrowej części Polonii, która widziała w tym ambicjonalne wystąpienia przynoszące jedynie szkodę ogółowi.

Również prowadzenie przez „Zgodę” nauki języka polskiego w oparciu o podręczniki krajowe oraz organizowanie wyjazdów dzieci górników i robotników polskich na kolonie z Zagłębia Ruhry do Polski spotykało się z ostrą krytyką³⁵.

dlając się na Ziemiach Zachodnich (*Wstęp do Pamiętników Osadników Ziem Odzyskanych*. Poznań 1963, s. 10).

³¹ K. Pietrzak-Pawłowski, *op. cit.*

³² „Badische Illustrierte” z 14 VII 1951 — w dodatku ilustrowanym zamieszcza zdjęcia działaczy „Zgody” charakteryzując ich jako agentów „komunistycznych opłacanych przez reżim”.

³³ „Westfälische Rundschau” (z 24 VII 1951) w związku ze zorganizowaną w Herne akademią przez Z. P. „Zgoda” z okazji święta narodowego 22 lipca — pisze o infiltracji komunistycznej, a o niektórych działaczach jako o agentach... Moskwy.

³⁴ „Westdeutsche Allgemeine Bochumer Anzeiger” (z 8 I 1952) zamieszcza oświadczenie ówczesnego wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech, w którym określa on Z. P. „Zgoda” jako „grupę pozostającą pod wpływami Polski komunistycznej”, nie mającą prawa reprezentowania Polonii niemieckiej, którą tylko on i Szczepaniak oraz ich Związek mogą reprezentować. Charakterystyczne, że oświadczenia tego Szczepaniak jako prezes nie podpisał.

³⁵ „Ruhrnachrichten” (z 4 I 1952) atakuje nawet imiennie działaczy „Zgody” jako organizatorów kursów i kolonii letnich w Polsce.

Ataki te, inspirowane przez określone koła, które wyzyskiwały rozbiście w ruchu polonijnym na tle stosunku do Polski Ludowej, powtarzały się sporadycznie i w późniejszym okresie³⁶, lecz nie przyjęły takich rozmiarów jak w latach „zimnej wojny”. Gołosłowne twierdzenia i zarzuty nie oparte na faktach — jakkolwiek wpłynęły na zmniejszenie liczby członków obu organizacji — nie odstraszyły działaczy polonijnych od kontynuowania pracy i utrzymywania kontaktów z krajem oraz prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej wśród szerokiej rzeszy Polaków w NRF.

Rozwija się od nowa ruch śpiewaczy, mający tak bogate tradycje wśród Polonii niemieckiej, której chóry i zespoły — takie jak „Halka” w Bochum czy „Fiołek” w Recklingshausen — działają od przeszło 60 lat. Do tradycji należą coroczne koncerty i festiwale, organizowane każdej jesieni, a liczba chórów i zespołów działających w poszczególnych ośrodkach dochodzi w początkowym okresie do kilkudziesięciu³⁷.

Żywy staje się ruch kobiecy, zorganizowany w ponad 30 kołach, oraz młodzieżowy, skupiony w zespołach pieśni i tańca i drużynach sportowych. Prowadzi się naukę języka polskiego w kilkudziesięciu szkołkach sobotnich w oparciu o podręczniki i elementarze krajowe. Ta akcja napotyka na szczególne trudności wobec faktu, iż władze niemieckie nie udzielają w tym zakresie żadnej pomocy, nawet poprzez przyznanie sal-do nauki, tak że odbywa się ona w wynajmowanych przez organizacje salkach przy restauracjach lub przy kościołach. Prowadzi ją ofiarnie aktywny związkowy, nie zawsze posiadający odpowiednie przygotowanie³⁸.

Dzieci polskie z Niemiec przybywają każdego roku, na zaproszenie Ministerstwa Oświaty, do kraju, na kolonie letnie, spędzając tutaj wakacje i poznając swój kraj ojczysty.

Coraz częściej organizuje się przyjazdy zbiorowe Polonii niemieckiej do kraju celem odwiedzenia rodzin oraz poznania ojczyzny i zmian, jakie w niej zaszły³⁹. Grupy wycieczkowe, były organizowane wspólnie dla członków obu Związków przez „Zgodę”. Ich uczestnicy, po 3-tygodniowym pobycie u swoich rodzin, zbiorowo biorą udział w wycieczce po Polsce, organizowanej przez Biuro Podróży „Orbis”, wywołując wiele wrażeń i wspomnień.

³⁶ Ostatnio „Volksbote” w nrze z 31 X 1964 ponownie zaatakował Polonię westfalską i „Zgodę”, zarzucając jej związki i powiązania z krajem.

³⁷ Dn. 25 VIII 1946 r., w pierwszym powojennym zjeździe śpiewactwa polskiego, bierze udział ponad 30 chórów i zespołów śpiewaczych; uczestniczy w nim około 1400 członków tych zespołów i zaproszonych gości.

³⁸ W końcu 1946 r. Związek prowadził 30 szkółek oraz kursy dokształcające, obejmując nimi około 1200 dzieci i młodzieży. Liczba ta w latach późniejszych, na skutek trudnych warunków i braku jakiegokolwiek pomocy ze strony władz oświatowych NRF, uległa poważnemu zmniejszeniu.

³⁹ Z. P. „Zgoda”, w porozumieniu z Polskim Biurem Podróży „Orbis”, organizuje każdego roku kilkanaście grup wycieczkowych latem i w okresie świąt gwiazdkowych, w ramach których odwiedza kraj ponad 1000 Polaków z NRF, niezależnie od zbiorowych przyjazdów pociągiem polonijnym.

Od lat już popularne są przyjazdy Polonii niemieckiej specjalnym pociągiem zbiorowym, również organizowane przez „Zgodę”, dla starszych wiekiem i zasłużonych działaczy polonijnych. Pociąg ten, przybywający każdorazowo w końcu lipca, witany jest uroczystie przez przedstawicieli Towarzystwa „Polonia” i władz miejskich w Poznaniu. Również odjazd — po miesięcznym pobycie uczestników u rodzin — jest uroczystym aktem, symbolem więzi Polonii niemieckiej z Polską.

Te wszystkie formy pracy i kontaktów z ojczyzną, szczególnie kultywowane przez Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech, nawet w trudnych l. 1949—1952 i później, przyczyniły się do wzrostu organizacyjnego Z.P. „Zgoda”. Przyciągając do tej organizacji nowych członków, w ostatnim okresie także spośród „nowej Polonii”, stała się „Zgoda” czołową i najbardziej prężną organizacją polonijną w NRF.

CZESŁAW WIECZORKIEWICZ

EKSTERMINACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ W POWIECIE CHEŁMNO NAD WISŁĄ W 1939 ROKU

Obszar województwa pomorskiego był w pierwszych miesiącach wojny 1939 r. terenem największego nasilenia akcji wyniszczenia polskiej ludności cywilnej. Główny udział w tej akcji brali zamieszkałi tam od dawna Niemcy. Stanowili oni 10% ogólnej liczby mieszkańców województwa. Ziemia chełmińska, w której Niemcy osiedlili się w większej liczbie już w XIII w., a następnie głównie w okresie kolonizacji fryderycjańskiej¹, stanowiła dla mniejszości niemieckiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego teren niczym niezakłóconego dobrobytu. Powiat chełmiński, przejęty przez Polskę na podstawie traktatu wersalskiego dn. 22 I 1920 r., zachował swój dotychczasowy zasięg i podział administracyjny. Graniczył przez Wisłę z powiatami świeckim i bydgoskim (58 km), poza tym z pow. grudziądzkim, wąbrzeskim i toruńskim (130 km). Składał się wówczas z miasta Chełmna, 85 gmin wiejskich i 60 obszarów dworskich. Aczkolwiek w pierwszych latach po objęciu Pomorza przez Polskę kilka tysięcy Niemców opuściło ten powiat (do dn. 10 I 1922 r. na rzecz Niemiec optowało 3690 osób)², ludność niemiecka stanowiła tam nadal dość wysoki odsetek ogółu mieszkańców. Według powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r., liczba mieszkańców powiatu wynosiła 52 765, w tym 44 700 z językiem ojczystym polskim (84,9%) i 7975 z językiem niemieckim (15,1%). Stan posiadania ziemi przedstawiał się dla Niemców nader korzystnie. Podczas gdy własność niemiecka w całym woj. pomorskim stanowiła 22% ogólnej powierzchni województwa, w powiecie chełmińskim odsetek ten wynosił aż 40% ogólnej powierzchni powiatu, czyli

¹ Por. Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1945, ss. 110, 111, 149—171, 166—168, 177—179, 205—211, 213—227.

² J. Dziedzic, P. Ossowski, *Powiat i miasto Chełmno (monografia krajoznawcza)*. Chełmno 1923, ss. 112—113.